

Jerzy Kochan

Uniwersytet Szczeciński

e-mail: jerzy_kochan@poczta.onet.pl

Zapomniany marksista Dow Ber Borocho

Słowa kluczowe: naród, walka klas, klasy społeczne, Dow Ber Borocho, Karol Marks, „Poalej Syjon”, kapitalizm, socjalizm

I

Dow Ber Borocho¹ (בדוכורוב רב בד) urodził się 3 lipca 1881 roku w Złotonoszy (dziś część Ukrainy), w rodzinie nauczyciela języka hebrajskiego, a zmarł 17 grudnia² 1917 roku w Kijowie. W różnych miejscach określa się go jako rosyjskiego – pochodzenia żydowskiego – filozofa, polityka i badacza języka jidysz. Największe dzieło Borochowa jednak to jego działalność polityczna i związana z nią praca teoretyczna. I tu od razu jego prosta kwalifikacja do rosyjskości musi budzić wiele uwag. Po pierwsze, Złotonosza, tak jak i Połtawa, w której Dow Borocho mieszkał od trzeciego miesiąca życia, zdobywał wykształcenie i rozpoczynał swoją działalność rewolucyjną, to dawne polskie kresy, które po pokoju andruszowskim (1654) odpadły od Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kresowość to nie tylko mieszanka różnych narodowości, między innymi Polaków, Rusinów, Kozaków, Rosjan, Tatarów, Ormian i oczywiście Żydów, ale przede wszystkim brak wykształconych stosunków narodo-

¹ Spotykać się można z różną pisownią imion i nazwiska naszego Autora. Tak więc występują one pod następującymi postaciami: Borocho, Borocho, Boruchow... Imię Ber jest notowane w wykazie imion żydowskich, jego zdrobnienie to Berek. Występowało zwykle jako Dow-Ber. Ber jest tłumaczeniem hebrajskiego *Dow* (niedźwiedź). Imię to było używane jako imię religijne. Łaciński odpowiednik tego imienia to Ursyn. W niektórych źródłach podaje się jako imię samo Dow, a w innych zestawienie Dow Ber.

² Niektóre źródła podają jako datę śmierci 4 grudnia 1917 r.

wych, które w warunkach prekapitalistycznych, feudalnych, a na dodatek jeszcze niepowtarzalnych w swej barwności kresów Europy, nie miały jak się ukształtować i ich spóźnioną realizację możemy oglądać także jako wielki telewizyjny spektakl w XXI wieku. Status żydowski w tym mozaikowym narodowościowo świecie w swoisty sposób uniwersalizował i transcendował nie tylko istniejące stosunki narodowościowe, językowe, kulturowe, ale i stosunki społeczno-ekonomiczne, bowiem Borochoch od wczesnej młodości pod wpływem rodziny angażuje się w działalność syjonistyczną i marzy o powrocie do Jerozolimy, a następnie już jako nastolatek angażuje się w ruch socjalistyczny, rewolucyjny i od dziewiętnastego roku życia jest członkiem Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji – tej samej, do której należy Włodzimierz Uljanow znany szerzej jako Lenin. Z drugiej strony w 1905 roku pojawia się Borochoch w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Białymstoku oraz Żytomierzu i bierze bardzo aktywny udział w dyskusjach i zebraniach politycznych burzliwych czasów rewolucyjnych w Kongresówce.



Fotografia 1. Dawid Ber Borochoch

Źródło: zbiory własne.

Syjonizm i socjalizm to jakby dwa skrzydła unoszące entuzjazm Borochocha, niosące go do aktywnej działalności na rzecz wyzwolenia człowieka i stworzenia braterskiego socjalizmu, społeczeństwa pozbawionego kapitalistycznego wyzysku,

ale wolnego też od wszelkich prześladowań narodowościowych, rasowych. Borocho popadł w jakieś konflikty partyjne w SDPRR i współtworzył nową partię, która nazywała się Syjonistyczno-Socjalistyczny Związek Robotniczy i która od roku 1906 przekształcała się w Żydowską Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą „Poalej Syjon” (Jidisze Socjalistisz-Demokratische Arbeter Partaj „Poalej Cjon”). „Poalej Syjon” czy ווייץ ילעופ to „Robotnicy Syjonu”, partia wielce zasłużona dla emancypacji Żydów, tworzenia ich podmiotowości politycznej, narodowej, i to nie tylko lokalnie na Ukrainie czy w Imperium Rosyjskim, w składzie którego znajdowała się przecież także i wielka część Polski, lecz również w wymiarze europejskim, światowym. Jest to bowiem partia, której program ma charakter socjalistyczny i syjonistyczny zarazem, którego treść stanowi zarówno walka z antysemityzmem, jak i z wyzyskiem społecznym, walka z narodowymi prześladowaniami, z rasizmem, z wojowniczym nacjonalizmem, ale i walka o zniesienie kapitalizmu i ustanowienie socjalistycznych stosunków społecznych, które nie muszą oznaczać negacji pozytywnych uczuć narodowościowych, godności narodowej i poczucia wspólnoty, szczególnie tam, gdzie chodzi o prześladowanych i wyzyskiwanych, jak Żydzi, którzy prześladowani są i jako robotnicy, i jako naród. Jednak Borocho daleki jest od łatwego optymizmu i zwraca uwagę na niemożliwość proletaryzacji pracowników żydowskich w wyniku antysemityzmu ze strony innych pracowników albo ewentualnie możliwość ich proletaryzacji tylko w sektorach nieprodukcyjnych. Palestyna i syjonizm są więc dla niego raczej konsekwencją pesymistycznej oceny internacjonalizmu robotników, pracowników najemnych, wynikiem dostrzeżenia sprzeczności na tle narodowościowym w „łonie ludu”. Borocho ocenia, że współcześnie internacjonalizm proletariacki jest raczej postulatem rewolucyjnej lewicy, zadaniem do wykonania, niż codziennością stosunków społecznych³. Trochę bardziej optymistycznie będzie się kształtował jego stanowisko po doświadczeniach wspólnych walk rewolucyjnych proletariatu całej Rosji z uciskiem carskim i kapitalistycznym w trakcie rewolucji 1905 roku i rewolucji roku 1917. Socjalizm „Robotników Syjonu” to realnie i poprzez wpływy rozproszony po całym świecie lewicy żydowskiej wielki i wspaniały

³ Wielka fala pogromów żydowskich na terenie Rosji nie pozostawiała tu żadnych złudzeń. Sprawiała ona m.in., że zadaniem dnia było tworzenie żydowskich oddziałów samoobrony. „Internacjonalizm, który partie marksistowskie przypisują proletariatu, nie jest rzeczywistością, a co najwyżej postulatem”. I w innym miejscu: „Ludy, które nas nienawidzą bezinteresownie, odnoszą się do Żydów gorzej niż ich rządy. [...] Lud w Galicji, bodajże i w Rosji wyróżniałby nas, gdyby nie ochrona ze strony rządów”. Jak pisze: „Wśród uczestników pogromów byli żołnierze poborowi i robotnicy. [...] W Homlu pogromcami byli kolejarze. W Połtawie żydowska samoobrona z Czerkas natknęła się na 3000 robotników z zakładów Bobrińskiego, wobec których żydowska samoobrona okazała się bezsilna”. Są to uwagi z dziennika Borochowa przytaczane za: M. Minc, *Ber Borocho, Hamaagol Hariszon (Pierwszy Krąg) (1900–1906)*, Tel Awiw 1976, s. 83–84, o których pisze Henryk Piasecki.

składnik międzynarodowego ruchu robotniczego, jego socjalistycznego i komunistycznego nurtu.

Borocho w roku 1905 w Krakowie na zjeździe „Poalej Syjon” przedstawił program i statut tej partii. W tym samym roku doprowadził do wystąpienia swej partii ze Światowej Organizacji Syjonistycznej, a następnie współdziałał przy powołaniu Światowego Związku Poalej Syjon z siedzibą w Wiedniu⁴ – światowej socjalistycznej alternatywy dla tradycyjnego ruchu syjonistycznego. Aktywna działalność polityczna zawiadła Borocho do Stanów Zjednoczonych, do wielu krajów Europy, a w końcu w 1908 roku na I Światowym Zjeździe Związku Robotniczego Poalej Syjon w Hadze na stanowisko sekretarza generalnego partii.

Wojnę spędził w Nowym Jorku, ale na wieść o wybuchu rewolucji w 1917 roku pośpieszył do Rosji. We wrześniu 1917 roku przedstawił w Kijowie wykład pod tytułem *Rosja jako przyjaźń narodów*. W trakcie objazdowej wyprawy z tym odczytem zapadł na zapalenie płuc i umarł w grudniu 1917 roku w Kijowie. W 1963 roku szczątki Borocho zostały przeniesione do Izraela i pochowane na cmentarzu nad Jeziorem Galilejskim, gdzie spoczywają inni teoretycy i politycy zasłużeni dla Labour Zionism⁵.

II

Borocho w Polsce jest kompletnie zapomniany. Co prawda można odnaleźć hasło poświęcone mu w Wikipedii i na stronach Żydowskiego Instytutu Historycznego, ale i tam jest to obecność szczątkowa i zawstydzająca wręcz, gdy weźmie się pod uwagę wpływ i znaczenie Borocho nie tylko na ruch syjonistyczny w świecie, ale i w Polsce. Chodzi tu zarówno o ten wpływ sprzed pierwszej wojny światowej, zapośred-

⁴ Dokładniej: w mieszkaniu Borocho.

⁵ Więcej o losach i znaczeniu Borocho można przeczytać np.: S. Avineri, *The Making of Modern Zionism: The Intellectual Origins of the Jewish State*, New York 1981; B. Borocho (Borokhov), *Shprakh-forshung un literatur-geshikhte*, red. N. Mayzel, Tel Aviv 1966; *idem*, *Nationalism and the Class Struggle: A Marxian Approach to the Jewish Problem*, red. A.G. Duker, Westport, Conn. 1972; *idem*, *Class Struggle and the Jewish Nation: Selected Essays in Marxist Zionism*, red. M. Cohen, New Brunswick, N.J. 1984; *The Zionist Idea: A Historical Analysis and Reader*, red. A. Hertzberg, Philadelphia 1997; D. Katz, *Ber Borokhov, Pioneer of Yiddish Linguistics*, „Jewish Frontier” 1980, nr 47.6 [506], s. 10–20, includes translation of *The Aims of Yiddish Philology*; *idem*, *On Yiddish, in Yiddish and for Yiddish: Five Hundred Years of Yiddish Scholarship*, w: *Identity and Ethos: A Festschrift for Sol Liptzin*, red. M.H. Gelber, New York 1986, s. 23–36; *idem*, *Ber Borokhov's Philology and Literary History*, „The Times Higher Education Supplement” z 13 września 1996, s. 22; Z. Rejzen (Reisen), *Borokhov Ber*, w: *Leksikon fun der Yidisher literatur, prese un filologye*, t. 1, Vilna 1926, s. 212–221; Z. Sternhell, *The Founding Myths of Israel: Nationalism, Socialism, and the Making of the Jewish State*, trans. D. Maisel, Princeton, 1998. W Polsce chyba tylko w artykule H. Piaseckiego, *Ber Borocho – życie, działalność i twórczość*, „Biuletyn ŻIH” 1985, nr 3–4, s. 41–63, <http://cbj.jhi.pl/documents/785824/40/>.

niczony przez dyskusje, spory i walki polityczne w ramach ruchu syjonistycznego i socjalistycznego w Imperium Rosyjskim, którego w dużej części składnikiem była i Polska, jak i na całości ziem polskich, także w innych zaborach, gdzie społeczność żydowska stanowiła żywy i niezwykle bogaty składnik całej kultury polskiej.

Nieobecność Borochowa jest nieobecnością do tego stopnia, że oba te źródła nie podają, iż jedna z podstawowych prac teoretycznych jego autorstwa, dzięki której uchodzi w oczach opinii światowej za klasyka myśli teoretycznej poświęconej problematyce narodu, wydana w 1906 roku i znana pod angielskim tytułem *The National Question and the Class Struggle*, została przetłumaczona na język polski jako *Interesy klasowe a kwestia narodowa* i wydana po polsku w Polsce w roku 1918 przez Wydawnictwo Młot Warszawa.

Praca ta musiała być zapewne tłumaczona albo z rosyjskiego, albo z jidysz, gdyż pierwsze jej wydanie miało miejsce w 1905 roku⁶. Niestety, nie zawiera informacji o tłumaczu. Z być może niedoskonałej kwerendy wynika jednak, że dostępne są obecnie w Polsce prawdopodobnie tylko dwa jej egzemplarze. Dlatego też uznałem, że zarówno ze względu na jej wagę historyczną, jak i na walory teoretyczne uprawianej przez Borochowa refleksji, świadomie marksistowskiej i dojrzałej teoretycznie, a jednocześnie świeżej i poszukującej, warto opublikować tę jego pracę i udostępnić współczesnemu Czytelnikowi powszechnie dzieło, które nie funkcjonowało w polskiej tradycji naukowej, teoretycznej i politycznej.

Muszę przyznać, że jako specjalista od teorii klas, zasiadając nad kruchą broszurką wydaną sto lat temu, byłem zszokowany i niezwykle wzruszony. Oto odnajdywałem badacza i polityka, który został wyparty, zapomniany i zagrzebany. Odnajdywałem marksistę, który wywarł wielki wpływ na marksizm światowy oraz marksizm polski i który horyzontami swymi i wrażliwością teoretyczną na to zapomnienie kompletnie nie zasłużył.

⁶ Pierwotnie praca została wydana po rosyjsku w czasopiśmie „Jewrejskaja Żiżń” w grudniu 1905 r. pod tytułem *Klasowyje momenty nacjonalnowo woprosa* (s. 11–47). Wkrótce przetłumaczył ją na język żydowski działacz „Poalej Syjon” Hilel Majmon, ale już pod zmienionym tytułem *Di Klassninterns un di national frage* (*Interesy klasowe i kwestia narodowa*). Z podobieństwa tytułów można więc wnioskować, że polski przekład jest przekładem z wydania w języku żydowskim.



Fot. 2. Grupa żydowskich mężczyzn (w wieku 21 lat), w przeddzień ich wstąpienia do wojska polskiego, z portretem marksistowskiego teoretyka syjonistycznego i założyciela partii „Poalej Syjon” – Bera Borochowa (Lublin 1919)

Źródło: zbiory własne.

Czy jest to jeszcze jeden element polskiego antysemityzmu? Niemożliwego do tego stopnia przed wojną, gdy społeczność żydowska, liczna i twórcza, potrafiła mimo wielu szykan artykułować swoją różnorodność w ramach sanacyjnej dyktatury. Po wojnie ciśnienie antysemityzmu nie ustawało. Zmieniło tylko swoje formy. Obok tradycyjnego antysemityzmu pojawił się nowy, którego napędem była walka z mitem żydokomuny i zasada „niedrażnienia żydowskością” polskiego katolika-antysemity, nacjonalisty-antysemity. Nacjonalistyczna kokieteria uprawiana przez lewicę w Polsce była łatwiejsza w swych negatywnych nastawieniach w odniesieniu do tego, co żydowskie, niż do tego, co rosyjskie. Nawet wybitna rewolucjonistka zamordowana przez niemiecką reakcję, Róża Luksemburg, nie mogła się doczekać wydania swoich dzieł wszystkich i w świadomości szerszej opinii publicznej była znana prawie tylko z uwagi na „błędy luksemburgizmu”, to jest niedocenywanie kwestii narodowej i patriotyzmu. Internacjonalizm walczył więc w czasach Polski Ludowej stale z ledwo przykrytą fobią antysemicką, antyrosyjską, antyukraińską, antyniemiecką... a nawet i antyczeską. Walczył często przykryty w ramach ówczesnej poprawności politycznej

(*political correctness* to tylko po angielsku nowość) frazeologią kulturowo ambitną, w polskich realiach zdecydowanie na wyrost i pobłażliwie, starając się o instrumentalizację przeróżnych postaw politycznych, często skrajnie wręcz odległych od lewicowego światopoglądu, w ramach projektu budowania funkcjonalnej wobec socjalizmu jedności moralno-politycznej narodu.

Nie będę tego problemu tu szerzej analizował. Gnębi mnie jednak od lat wypowiedź Adama Schaffa, w której oceniał on całą historyczną „hecę 1968 roku”, nagły wybuch otwartego antysemityzmu w oficjalnych strukturach partii i państwa, jako świadome konstruowanie osłabienia lewicy w Polsce na drodze eliminacji politycznej żydowskiej części społeczeństwa polskiego, na drodze wypychania do emigracji włącznie. „Heca marcowa” byłaby więc z tej perspektywy zamachem nacjonalistyczno-prawicowym na realny socjalizm, a jej sukces połową dzieła obalania socjalistycznych stosunków społecznych.

Narastający patriotyzm epoki gomułkowskiej miał już przecież wkrótce coraz bardziej wypierać internacjonalizm i przerosnąć w „Polak potrafi!”, nawet być papieżem... i szczytować za niewiele lat zarówno w „Polak Polakowi Polakiem!”, jak i odkurzonym truchle „prawdziwy Polak-katolik”. Nacjonalizm i rasizm, te dwa trupy, wydawać by się mogło, zakopane na zawsze w grobie barbarzyństwa przez rewolucję socjalistyczną, znów wylazły na świeże powietrze i straszą, grożą, rządzą w Polsce.

Wydawać by się mogło, że są to reminiscencje zbyt odległe od samego Borochowa, jednak zdać trzeba sobie sprawę z tego, że Żydowska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza „Poalej Syjon” miała bardzo duże wpływy w przedwojennej Polsce i wśród światowej społeczności żydowskiej. Co więcej, uległa ona rozłamowi i jej radykalnie marksistowska część utworzyła w 1920 roku Żydowską Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą „Poalej Syjon” Lewicę w Polsce (Jidisze Socjalistisz-Demokratisze Arbeter Partaj „Poalej-Cyjon [Cijen]” in Pojln), która z kolei na kilka lat połączyła się z Komunistyczną Partią Robotniczej Polski, a później Komunistyczną Partią Polski. Choć ostatecznie uniezależniła się od niej ponownie, to głębokie więzi personalne i praktyczne pod wieloma względami istniały i historycznie odegrały wielką rolę. Warto przypomnieć, że z tego kręgu oddziaływania wywodzą się tak wybitne i znaczące postacie, jak Saul Amsterdam (ur. 1898 r., komunista, zginął w 1937 r.⁷), Isser Be’eri (1901–1958, twórca wywiadu wojskowego w Izraelu), Dawid Ben Gurion (1886–1973, wielokrotny premier Izraela), Eliahu Erlich (działacz „Poalej Syjon”, członek Żydowskiej Organizacji Bojowej, powstaniec w getcie i w powstaniu warszawskim, w którym zginął), Awraham Berman (1906–1978, sekretarz Żegoty, poseł KRN, ważny polityk w Izraelu po wojnie, brat Jakuba Bermana), Alfred Lampe (1900–1943, z KPP, centralna postać polskiej lewicy w ZSRR),

⁷ Data śmierci i informacja, że ten wybitny polski komunista zginął w ZSRR, słusznie odsyła nas do stalinowskich czystek, których ofiarami padło wielu przedstawicieli polskiej lewicy.

Icikas Demba (1901–1983, litewski komunista, poseł na Litwie), Józef Lewartowski (1895–1942, działacz KPP i KPRP, współzałożyciel Bloku Antyfaszystowskiego w getcie warszawskim, organizator Polskiej Partii Robotniczej, zginął w getcie), Lew Zacharowicz Mechlis (1889–1953, wybitny działacz polityczny w ZSRR), Emanuel Ringelblum (1900–1944, naukowiec, działacz polityczny i społeczny, twórca *Archiwum Ringelbluma* i patron Żydowskiego Instytutu Historycznego), Chil Mordechaj Rozenberg (1900–1936, poseł II RP), Ignacy Schiper (1884–1943, poseł II RP)... i wielu, wielu innych, których trudno określić kilkoma słowami, bo często mamy do czynienia z ludźmi legendami, ludźmi, których bohaterstwo, żarliwość społeczna, wrażliwość, mądrość spotkała się w historii z nędzą, wyzyskiem, ludobójstwem i straszną wojną.

To w dużej mierze młodzi ludzie związani z „Poalej Syjon” utworzyli w warszawskim getcie Blok Antyfaszystowski i Żydowską Organizację Bojową, oni też ginęli w powstaniu. Oni również, ci z nich, co przeżyli *shoah*, współorganizowali społeczność żydowską w Polsce po wojnie, włączając się w proces socjalistycznych przemian w kraju albo też wyjeżdżając do Izraela i tam działając na rzecz socjalistycznych stosunków społecznych.

W środowisku tym pamięć o Borochowie była zawsze bardzo żywa. Warto przypomnieć, że istniała organizacja młodzieżowa Borochow Jugent (Jugnt) związana z Poalej Syjon-Lewicą. Jej członków określano mianem „borochowców” (*Jungbor* = Młody Borochowiec). Prowadziła ona pracę wychowawczą, kształceniową, warsztaty rzemieślnicze. Po wojnie oraz zjednoczeniu lewicy i prawicy „Poalej Syjon” w jedną partię – Zjednoczoną Żydowską Partię Robotniczą „Poalej Syjon” – „borochowcy” wraz z inną młodzieżówką (Dror) utworzyli Dror-Borochow Jugent i bardzo rozwinęli swoją działalność na terenie całego kraju. Obejmowała ona ponad trzydzieści miast, a organizacja posiadała nawet własną prasę⁸.

„Borochowcy” to nie tylko młodzieżówka partyjna – w pewnym sensie Borochow współtworzył, ukształtował fundamenty dla całego żydowskiego ruchu robotniczego. Jego poglądy i związany z nimi ruch intelektualny, polityczny, ideowy określano jako borochowizm, podobnie jak marksizm, leninizm, trockizm czy luksemburgizm... Porównywano rolę Borochowa w historii Żydów do roli, jaką odegrał Mojżesz Majmonides, który „pogodził” z tradycją żydowską Arystotelesa. Borochow miał pogodzić w podobny sposób judaizm z marksizmem, z Karolem Marksem.

Przypomnienie Borochowa i całej żydowskiej socjalistycznej tradycji jest ważne jeszcze z innego powodu. Po zmianie władz i restauracji kapitalizmu w Polsce, bardzo niechętnie mówi się o całej tradycji socjalistycznej, oczywiście także i o żydowskiej tradycji lewicowej. Likwiduje się nazwy ulic imienia żydowskich działaczy

⁸ Organizacja została rozwiązana z dniem 1 grudnia 1949 roku wraz z innymi młodzieżowymi organizacjami żydowskimi.

Polski Ludowej, również lewicowych myślicieli i teoretyków XIX wieku, jak Karol Marks, czy zamordowanych przez prawicowe bojówki, jak Róża Luksemburg czy Karol Libknecht. Likwiduje się nazwy ulic związane z lewicowymi bojownikami z hitleryzmem w okupowanej Polsce, jak w przypadku Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego. Nie widać też odruchu protestu na takie działania w polskiej społeczności żydowskiej. Ledwo przykryty antykomunizmem antysemityzm jest brany za dobrą monetę i zostaje przemilczany w imię propagowania prawicowej ideologii i prawicowych bohaterów, także i tych zhańbionych antysemityzmem i rasistowskimi mordami. W imię kapitalistycznej solidarności klasowej akceptuje się nacjonalizm i niszczy wspaniały dorobek polskiej żydowskiej lewicy. Wydaje się nawet czasem, o zgrozo!, że niektórzy członkowie społeczności żydowskiej w Polsce uznali, iż bycie prawdziwym Polakiem wymaga od nich przyjęcia antykomunizmu i polskiego nacjonalizmu, czasem też katolicyzmu i kultu papieża-Polaka, utożsamienia się z najbardziej reakcyjnymi siłami politycznymi, nawet takimi, które ledwo skrywają swój antysemityzm, czy nawet wręcz przemilczania, tolerowania jawnego antysemityzmu w imię polskiego patriotyzmu. Z zażenowaniem i wstydem widzę czasem dzieci wybitnych postaci historycznych polskiej lewicy, które – same nie dokonawszy w życiu nic, co by przerosło przestrzeń jednej kawiarni i jednego pubu – rozliczają rodziców, przesłuchują i spowiadają energicznie nieżyjących własnych przodków, bohaterów walk w Hiszpanii, polskiego ruchu rewolucyjnego, antyhitlerowskiej konspiracji i budownictwa socjalistycznego w Polsce. Przyjmują przy tym za swoje oceny i interpretacje rodem z NSZ i najczarniejszej reakcji nacjonalistycznej.

Sądzę, że najwyższy czas to zmienić i odbudować dumę z lewicowej tradycji Żydów w Polsce jako niezwykle cennego składnika historii naszej wspólnej ojczyzny. Dumę z ponadnarodowej internacjonalistycznej jedności zwalczanej „żydokomuny”, która w imię ogólnoludzkich humanistycznych ideałów ruchu robotniczego, socjalizmu i komunizmu, mordowana, bita i zwalczana, stwarzała z wielkim sukcesem realną historyczną alternatywę dla kapitalizmu i ludobójczego nazizmu. Najwyższy czas, żeby z polskiej „żydokomuny” być dumnym. Jej polsko-żydowski charakter zawsze tylko uskrzydlał lewicę w Polsce.

III

Borochow był nie tylko marksistą. Wniósł wielki wkład w badania naukowe nad językiem jidysz i już z tego względu jest postacią pomnikową i wielce zasłużoną w tradycji żydowskiej. Na ile możemy jednak uznać go za znaczącą postać w tradycji i współczesności marksizmu, materializmu historycznego i dialektycznego? Odpowiedź na to pytanie, poważna i oparta na solidnych badaniach, jeszcze przed nami. Wymaga ona studiów nad całością spuścizny Borochowa. Dla oceny jego znaczenia potrzebne jest także rozpoznanie jego wpływów i recepcji w świecie, zwłaszcza

w społeczności żydowskiej i w Izraelu. Wreszcie porównanie i ocena jego interpretacji na tle uznanych teoretyków marksistowskich, zwłaszcza tych zajmujących się teorią państwa i narodu.

Teraz i tutaj mogą się pokusić tylko o garść impresji, które być może pomogą Czytelnikowi w zwróceniu uwagi na najciekawsze momenty prezentowanej rozprawy Borochowa.

Podstawą publikowanej rozprawy Borochowa jest wydanie z 1918 roku i siłą rzeczy obciążone jest pewnymi specyficznymi cechami ówczesnego języka polskiego. Postanowiliśmy część z nich pozostawić jako koloryt epoki, a część skorygować, gdzie mógłby on czynić tekst niezrozumiałym lub nawet śmiesznym w realiach współczesnej polszczyzny. Nie dotyczy to tylko kwestii języka polskiego. Problem także w stosowanej przez Borochowa terminologii materializmu historycznego. Obecnie, jako czytelnicy i teoretycy, korzystamy automatycznie z dorobku pokoleń marksistów polskich, którzy przez dziesięciolecia pracowali nad przełożeniem pism, teorii Marksa na język polski. Z oczywistych powodów nie jest to tylko kwestia przekładu, lecz raczej spolszczenia marksizmu, wypracowania i ujednoczenia polskiego języka marksistowskiego i uczynienia wręcz z marksizmu organicznego elementu kultury polskiej, powszechnie dostępnego i powszechnie zrozumiałego. Przedstawiany tekst Borochowa nosi w sobie ślady tego, że powstawał w początkowym etapie tego procesu. Osobną, ważną kwestią jest, na ile jest to cecha twórczości samego Borochowa, a na ile jego translatorów na język polski.

Przy tych zastrzeżeniach trzeba stwierdzić, że Autor rozprawy bardzo dobrze porusza się w marksowskiej literaturze i z wielką swobodą, a nawet twórczo operuje pojęciami materializmu historycznego. Jest to rozprawa marksistowska światowej klasy, śmiała i pisana nawet w pewnym szlachetnym uniesieniu.

Naród w ujęciu Borochowa jest tworem historycznym i – zgodnie z perspektywą materializmu historycznego – uwarunkowanym ekonomicznie. Powstaje on w społeczeństwach klasowych na pewnym etapie ich rozwoju, a konkretnie w związku z rozwojem kapitalistycznych stosunków produkcji. Oparcie analizy narodu na ekonomicznej analizie warunków produkcji stwarza podstawy do – jak dosłownie pisze Borochow w 1905 roku: „zbudowania teorii czysto-materialistycznej o kwestii narodowej”. Taka jest też deklarowana ambicja Borochowa: prezentacja czysto materialistyczno-historycznej teorii narodu. Materializm Borochowa to nie tylko odwołanie się do ekonomii i gospodarki, warunków produkcji, to także uznanie za konieczne ugruntowania teorii narodu na teorii klas społecznych, a nawet teorii walki klas. Walka klas w jej najbardziej elementarnym sensie to dążenie członków społeczeństwa do zdobycia wygodnego położenia społecznego. Walkę klas nakręca sprzeczność między siłami wytwórczymi i stosunkami produkcji. Analogicznie traktuje Borochow stosunki narodowe. Naród jest formą zapewniania sobie wygodniejszych materialnych warunków produkcji. Walka narodów jest więc pokrewną formą walki klas.

Chodzi o bój o uprzywilejowane warunki produkcji, głównie z uwagi na położenie geograficzne, zasoby surowcowe, klimat, glebę, dostęp do morza, szlaków komunikacyjnych... i masę innych cech, które ogólnie można określić jako sprzyjające efektywności ekonomicznej i wytwarzaniu bogactwa.

Borocho podkreśla, że „[w]alka klasowa nie toczy się o rzeczy «duchowe», lecz o materialne, mianowicie o narzędzia i środki do pracy; podobnie rzecz się ma z walką narodową”.

Jest to chyba najważniejszy i najciekawszy moment jego analizy. Chodzi mu o konsekwentne materialistyczne oparcie teorii narodu na fundamencie stosunków własnościowych. Materializm to nie tylko podejście od strony ekonomii, gospodarki, teorii klas, teorii walki klas. W analizie zjawisk narodowych musi on zejść do poziomu stosunków własnościowych. Prawdziwy materialista ujawnia w istnieniu narodu i w konfliktach narodowych walkę o własność, sprzeczności i konflikty własnościowe. Naród to jedna z form organizacji społeczeństw w walce o własność, o zapewnienie sobie wyłączności korzystania z pewnego terytorium. Jak pisze Borocho:

Walka pomiędzy organizmami społecznymi, walka narodowa nie toczy się o posiadanie „duchowe”, lecz materialne, jakkolwiek walka ta prowadzona jest częstokroć pod sztandarem wartości duchowych. Nacjonalizm pozostaje zawsze w związku z posiadaniem materialnym nacji, jakkolwiek na zewnątrz może on przywdziewać rozmaite maski.

Naród jest więc swoistą formą monopolizacji warunków wytwarzania, własności przez inną społeczność niż klasa. Pojawia się później, już w społeczeństwach klasowych, i poprzez swój solidaryzm klasowy jakby w poprzek antagonizmu klasowego interferuje z oddziaływaniem klasowym, sprawia, że robotnik jest uwikłany w stosunki własnościowe jakby w dwóch płaszczyznach: klasowej i narodowej.

Borocho próbuje, poprzez analogię do klasy w sobie i klasy dla siebie, stworzyć rozróżnienie na pozbawiony świadomości narodowej „naród” i obdarzoną już tą świadomością „nację”. Nacjonalizm zatem nie byłby tu w sposób konieczny czymś złym, to raczej po prostu świadomość narodowa czy „uczucie pokrewieństwa, które powstaje z powodu wspólnej przeszłości historycznej”, a którego rdzeń tkwi „we wspólnych warunkach wytwarzania”.

Zawłaszczenie tradycji przez nacjonalizm jest wtórne, bowiem nacjonalizm tworzy burżuazja, która dopiero *ex post* dobiera i konstruuje sobie „starożytną przeszłość narodową”. Ale uwaga, polska lewico, co z narodu tylko sztychasz i traktujesz go wyłącznie jako reakcyjne urojenie! Głosi nam stanowczo Borocho:

Jedynie ludzie powierzchowni i nieucy mogą machnąć ręką na nacjonalizm jako na rzecz już przeżyłą, reakcyjną, tradycyjną. Nacjonalizm jest wytworem społeczeństwa burżuazyjnego; przyszedł on na świat razem z burżuazją, panuje przez

cały czas, gdy ona rządzi, trzeba tedy liczyć się z nim, jak ze wszelkimi zjawiskami społeczeństwa burżuazyjnego. Wychodząc ze stanowiska proletariackiego, musimy powiedzieć: proletariat ma bezpośrednią styczność z nacjonalizmem, z posiadaniem nacjonalnym – terytorium. Jeżeli proletariat bierze udział w produkcji, to jest on zainteresowany w warunkach produkcyjnych, musi tedy istnieć pewien typ nacjonalizmu proletariackiego – i rzeczywiście typ taki istnieje.

Nacjonalizm ma tu inny sens niż dziś, po wieku nacjonalistycznego piekła na ziemi. Borochow uznaje istnienie rozmaitych typów nacjonalizmów, bowiem „interesy narodowe mogą być wewnętrzne i zewnętrzne, mogą być zachowawcze i postępowe, napastliwe i obronne”. Trafnie też konstatuje, że nacjonalizm wyrósł w historii na kłęsce internacjonalistycznych rewolucji⁹. Naród to ersatz ludzkości dla ubogich duchem. Co nie umniejsza jego ontologicznej realności, tylko ją trochę modyfikuje i uszczegóławia. „Nacjonalistyczny” punkt widzenia to jednocześnie zaciemnianie interesów klasowych i klasowych sprzeczności, lansowany jest głównie przez klasy posiadające. W odróżnieniu od niego „nacjonalny” ruch społeczny, ideologia, polityka związane są pełną świadomością klasową. Ta opozycja nacjonalistyczny–nacjonalny jest dla Borochowa zasadnicza. Pozwala ona na swoistą syntezę nacjonalności i klasowości na poziomie programu stworzenia społeczeństwa socjalistycznego.

Borochow opisuje kwestię narodową, tak jak występuje ona u różnych klas społecznych: nacjonalizm wielkich obszarników, nacjonalizm wielkiej burżuazji, nacjonalizm średniej i drobnej burżuazji, nacjonalizm proletariatu... Tak, tak... Borochow odwołuje się do *Nędzy filozofii* Marksa, aby pokazać walkę konkurencyjną między robotnikami z powodu terenu pracy:

U robotników zupełnie dzikich rzecz dochodzi do bijatyk między robotnikami miejscowymi a robotnikami z innego miasta, choćby to byli krajowcy; ale i robotnicy bardziej kulturalni nie są wolni od uczuć konkurencyjnych wyższego rzędu. Nie będą się oni oczywiście bili z robotnikami zamiejscowymi, ale napływ obniżających cenę cudzoziemców zbyt boleśnie dotyka ich interesów, ażeby zachować się obojętnie. [...] Nie mówmy już o zachowaniu się proletariatu amerykańskiego wobec kulisów chińskich.

Borochow pokazuje, że własność narodowa nie jest uludą i że ograniczenia emigracyjne w Australii, dla zatrudniania Włochów w Niemczech i potworny wyzysk kulisów chińskich w Stanach Zjednoczonych są także rezultatem nacisków robotniczych korzystających w ten swoisty sposób ze swej partytacji we wspólnocie

⁹ „Nacjonalizm przedostał się na powierzchnię dopiero, gdy rewolucja ścichła; do tego czasu spokojnie przepływał w samej głębinie” (s. 22).

własnościowej narodu, a jednocześnie w jakimś stopni nawet sprzeczne z interesem narodowej burżuazji.

Konfrontacji narodów i walce nacjonalizmów o poszerzenie terytorium, dostępnego rynku pracy dla pracowników najemnych, konfrontacji prowadzącej czasem do wojen i walk, przeciwstawia Borochow pokojową formę uzyskiwania dostępu do rynku pracy – pokojową imigrację.

Zdumiewająco aktualnie wyglądają te wypowiedzi sprzed ponad stu lat. Swym poziomem teoretycznym mogą zaimponować współczesnym dyskutantom polskim, którzy z pasją rozprawiają o strasznym islamie i okrutnym traktowaniu kobiet w Afryce, a trudno im dostrzec, że są to wszystko formy obrony miejsc pracy przez „zupełnie dzikich robotników” i ich „intelektualnych” przedstawicieli.

Warto dziś czytać Borochowa. Choć dokładnie właśnie w tym roku, 2017, obchodzimy już setną rocznicę jego niespodziewanej i przedwczesnej śmierci. Miał dopiero 36 lat.

FORGOTTEN MARXIST – DOW BER BOROCHOV

Summary

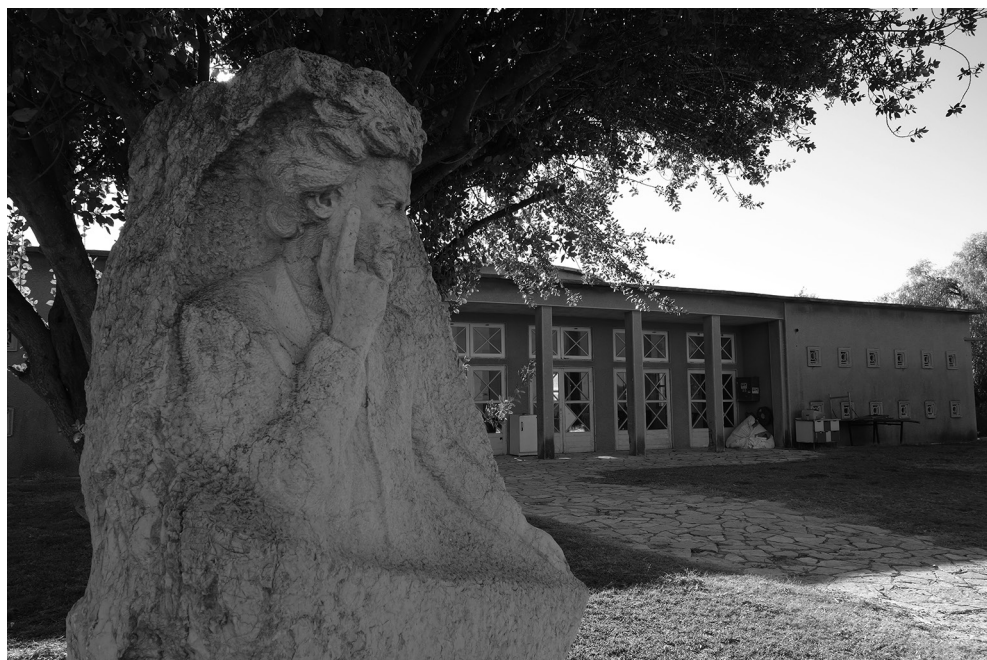
The article presents the theoretical activity of Dow Ber Borochow (1881–1917), who was a Marxist theoretician and co-founder of Poale Zion. Special attention was paid to Borochov's original reflection on the theory of the nation and the theory of class struggle.

Keywords: nation, class struggle, social classes, Dow Ber Borochow, Karl Marx, Poale Zion, capitalism, socialism



Dow Ber Borochow 1881–1917

Źródło: zbiory własne.



Pomnik Bera Borochowa w Izraelu

Źródło: zbiory własne.